Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 218. Piątek, 2 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Odwiedziny Cziczerina skłoniły Anglię do ustępstw na rzecz Polski.

Wielka Brytanja stwierdza nierozłączność paktu zachodniego z umowami arbitrażowemi

Londyn zmienia ton wobec Niemiec. Współzawodnictwo Rosji i Anglji o pozyskanie Polski.

Londyn, 2. 10. — „United Press" dowiaduje się: Rząd angielski zawiadomił niemieckiego ambasadora o tem, że według poglądów angielskich pakt bezpieczeństwa dla zachodu pozostaje w ścisłym związku ze wschodniemi umowami arbitrażowemi.

Na zasadzie tego rząd angielski zaprzestał poprzednich usiłowań w kierunku rozdzielenia obu tych zagadnień i przychylił się do zdania, że umowy wschodnie muszą uzupełniać pakt zachodni.

Berlin, 2. 10. — Z powodu opublikowania w dniu wczorajszym deklaracji niemieckiej i odpowiedzi rządów sojuszniczych „Deutsche Tageszeitung", organ agrarjuszy, pisze:

Przy bliższem rozważeniu tekstu odpowiedzi francuskiej i angielskiej, każdy Niemiec musi z bolesnem zdziwieniem stwierdzić, że odpowiedź angielska jest jeszcze bardziej stanowcza i jaskrawsza, niż francuska. Odpowiedź angielska robi wrażenie wręcz impertyneckiej, jakkolwiek Anglja nie wystosowała do rządu niemieckiego memorandum, lecz ograniczyła się tylko do wystosowania do posła niemieckiego w Londynie listu, noszącego podpis podrzędnej osobistości, jednakże odpowiedź jej budzi uczucie wyjątkowo gorzkie.

Rządy francuski i angielski mylą się — konkluduje dziennik — przypuszczając, że przez niezachowanie formy będą mogły wywrzeć wpływ na przebieg konferencji, ponieważ prędko może nastąpić chwila, kiedy delegatom niemieckim nie pozostanie nic innego, jak tylko wstać od stołu.

W magazynie łódzkim.



Szef: — A to co za gawędy? Do pracy, moje panienki!
Jedna z ekspedjentek: — Kogo mamy obsługiwać? pana szefa i komornika, który odwiedza nas codziennie?

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	26.92
Londyn	28.99
Nowy-York	5,96
Paryż	28,83
Praga	17,73
Szwajcarja	115,51
Wiedeń	84.39
Włochy	24,29

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,10

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,09

Tendencja utrzymana z odcieniem mocn.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	86,50
Warszawa	85,95
Dolar	5,24
Przekaz na Warszawę	6.00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,15; — Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,10; — Sprzedawały po 6,15;

Tendencja słaba. Podaż obfita.

—x—

Niemcy zastosują się do życzeń Rosji.

Zachowają sobie wzamian za to wolną rękę wobec Polski.

Berlin, 2. 10. — Konferencja Stresemanna z Cziczerinem trwała 1 i pół godziny i obracała się głównie koło sprawy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Cziczerin przestrzegał Stresemanna przed zgodą Niemiec na art. 16 paktu Ligi. Stresemann oświadczył, że Niemcy w Locarno nie zgodzą się na awanturnicze przedsięwzięcia polityczne, lecz pragną tylko rozwiązania zawiłej i nieznośnej sytuacji na Zachodzie.

Niemcy nie podpiszą żadnej umowy, któraby ograniczała ich swobodę działania na Wschodzie. Wszystkie partje niemieckie **domagają się polityki wolnej ręki wobec granic wschodnich, jak i utrzymania dobrych stosunków z Rosją.**

Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów może nastąpić tylko z uwzględnieniem życzeń niemieckich co do artykułu 16 paktu Ligi. Jeżeli Niemcy przystąpią do Ligi Narodów, to będą starały się działać również w interesie Rosji.

Zdaniem Stresemanna lepsza jest Liga Narodów z Niemcami, które działać będą w interesie swoim i Sowietów, aniżeli Liga bez udziału Niemiec.

Prasa moskiewska usprawiedliwia się wobec Berlina

Wizyta Cziczerina w Warszawie — nie była demonstracją antyniemiecką.

Moskwa, 2 10. Rosta donosi: Pisma wyrażają zadowolenie z przyjęcia Cziczerina w Warszawie. „Izwiestja" piszą, że polepszenie się stosunków między Polską a Rosją sowiecką musi być uważane za środek do zażegnania niebezpieczeństwa wojny.

Niebezpieczeństwo paktu gwarancyjnego, zdaniem „Izwiestij", leży w tem, że Anglja próbuje użyć państw ościennych do zwalczania unji sowieckiej, a Niemcy — za teren przemarszu wojsk skierowanych przeciwko Rosji na wypadek wojny polsko-rosyjskiej. Niemcy muszą okazać zrozumienie dla usiłowań dyplomacji sowieckiej, idących w kierunku przywrócenia stosunków przyjaznych z Polską.

Dyplomacja ta wyklucza sytuację, w której Niemcy miałyby spełniać rolę szańca angielskiego podczas polsko-rosyjskiego starcia. Przyjęcie Cziczerina w Warszawie nie należy uważać za demonstrację antyniemiecką, lecz za środek, prowadzący do konsolidacji pokoju.

—:—:—:—:—

Wobec rokowań polsko-niemieckich.

Nowe instrukcje dla delegacji polskiej.

Wczoraj wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się konferencja, na której omówiono instrukcje dla delegacji polskiej do rokowań polsko-niemieckich.

Po tej konferencji prezes delegacji dr. Prądzyński wyjechał o 9,15 wieczorem do Berlina.

Dnia 3 b. m. rokowania mają być wznowione.

Delegacja polska ma wystąpić z nowemi propozycjami, które powinny wpłynąć na ułatwienie dalszych rokowań.

—x—

Skandaliczne awanturki niemieckiego eks-kronprinca.

Ciężkie zarzuty posła przeciw panu na zamku Oels.

(Tal. wł. „Ł. Ech. Wieczornego").

Berlin, 2 10. Na wczorajszem posiedzeniu pruskiego sejmu postawił socjalistyczny poseł Mueller z Wrocławia b. pronprincowi zarzut, że na zamku Oels przytrzymuje bezprawnie córkę pewnego maszynisty kolejowego. Poseł jest zdania, że książę przymusił ją do utrzymywania z nim stosunku miłosnego i że przetrzymuje ją tam już drugi rok.

Gdy jej ojciec, chciał się udać na zamek, aby się upomnieć o swoją córkę, policja, na której czele stoi znany monarchista, zaaresztowała go i oddała do domu obłąkanych. Poseł domaga się, aby wyłoniono komisję sejmową, którąby tę sprawę zbadała.

—o—

Cziczerin opuszcza dziś Berlin.

Berlin, 2. 10. — Kanclerz Rzeszy wydał przyjęcie na cześć Cziczerina. Wziął w niem również udział nacjonalista hr. Westarp i były kanclerz hr. Bühlow.

Po południu zebrał się gabinet celem odbycia narady nad podpisaniem niemiecko-sowieckiego traktatu handlowego. Cziczerin wyjeżdża z Berlina dziś, w piątek, dnia 2 b. m.

—z—

Drogi naprawy.

Wczorajsza mowa premjera Grabskiego przyniosła to, czego od niej oczekiwali lojalni obywatele państwa, dla których trwała poprawa stosunków jest najważniejszym celem, a mianowicie — uspokojenie. Prezes Rady Ministrów w sposób logiczny i zgodny z istotnym stanem rzeczy przedstawił całokształt obecnej sytuacji, w jakiej się znajdujemy, i stwierdził, że nie tylko zdaje sobie doskonale sprawę ze wszystkich zagadnień, jakie przed nim stoją ale że (co jest rzeczą najważniejszą) czuje się na siłach je rozwiązać. Poszedł nawet dalej i skonstatował, że podobnie jak człowiek przed swoim cieniem, tak i społeczeństwo przed długotrwałą i ciężką pracą około odbudowy swego organizmu gospodarczego uciec nie może, a zrozumienie tej nieuniknionej konieczności będzie pierwszym, decydującym krokiem na drodze do prawdziwej naprawy stosunków.

Gdyby sanacja stosunków, jakie zapanowały nietylko w naszym kraju, ale w całej Europie po wojnie była zależna wyłącznie od energji i zdolności ministrów finansów, naprawa ta musiałaby nastąpić przynajmniej w tych krajach, gdzie długoletnie doświadczenie w sprawach ekonomicznych, jest rzeczą znaną i uznaną, a więc przedewszystkiem w Wielkiej Brytanji. Tymczasem żaden kraj nie cierpiał na tak olbrzymie i chroniczne bezrobocie, jak właśnie Anglja. To samo powinno już być dowodem dla wszystkich, którzy idą na lep obietnic politycznych aferzystów, węszących żer w razie ustąpienia obecnego gabinetu, że sama zmiana osób nie może spowodować polepszenia się sytuacji. Tylko ufność do dotychczasowego kierownika naszej polityki ekonomicznej, spokój i wytrwałość, przy równoczesnej intensywnej pracy, mogą z czasem przynieść uzdrowienie.

Dlatego też nowy organ doradczy, Tymczasowa Rada Gospodarcza, nie może stworzyć żadnych cudów; jej fachowe zdanie może tylko uchronić rząd od błędów, jakie w sprawach przemysłu, handlu i rolnictwa mogłyby być zrobione przez nieobeznanych praktycznie z temi dziedzinami urzędników. Z drugiej strony nie ulega żadnej wątpliwości, że decyzja zwłaszcza w obecnej. ciężkiej chwili, musi być zachowana w jednem ręku, gdyż najlepsze pomysły musiałyby zmarnieć, gdyby były uzależnione od zgody wielogłowego ciała. Udowodnił to najlepiej przykład sejmu, powtarzanie więc eksperymentu nie jest wcale potrzebne, albowiem wynik jest zgóry przesądzony.

Premjer Grabski podkreślił to w swojem wczorajszem ekspose, zbijając temsamem wszelkie zarzuty „o nowym parlamencie" i „o piątem kole u wozu".

Zachowanie kolei w wyłącznej dyspozycji państwa uważał p. Grabski słusznie za kwestję ściśle związaną z naszą niezależnością polityczną. Tem samem upadają wszelkie koncepcje. jakie podawała prasa w ostatnich dniach na ten temat. Zachowanie stałości waluty i utrzymanie równowagi bilansu handlowego to dwa punkty programu p. Grabskiego, do których zrealizowania posiada nasz kraj środki Zastaw monopolów jest dla nas warunkiem ciężkim, ale nie najgorszym, jeżeli tylko da rządowi środki do osiągnięcia wyżej podanych celów.

Z całości przemówienia nie bije zwykły optymizm, ale też niema cienia jakiegokolwiek pesymizmu. Jest ona tem, czem być powinna, to jest wezwaniem społeczeństwa do koniecznych wysiłków, które jednak dadzą pożądany wynik. N.

Samobójstwo w Ministerjum Spraw Wojskowych.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj około godziny 3 po południu w gmachu ministerjum spraw wojskowych plutonowy Aleksander Jaworski, pożyczywszy od kolegi karabin, udał się do kancelarji administracji gmachu, w której stale urzędował, i tam przyłożywszy lufę karabinu pod brodę wypalił. Kula przeszyła samobójcy głowę, zabijając go na miejscu. Przybyły lekarz komendy miasta skonstatował zgon. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja, wszczęła dochodzenie.

—:—:—:—

Stabilizacja kursu na obecnym poziomie

czy powrót złotego do parytetu?

Z Warszawy donoszą:

Zarysowująca się ostatnio na giełdzie warszawskiej zwyżkowa tendencja dla złotego czyni znów aktualnem pytanie, czy należy dążyć do **przywrócenia naszej walucie kursu parytetowego, czy też raczej starać się utrzymać, przynajmniej przez pewien okres dłuższy lub krótszy, kurs o 10 proc., 15 proc. lub 20 proc. niższy od parytetu.** Nie podzielając w tej mierze argumentów wysuwanych przez prof. Lewińskiego i in. na rzecz **stabilizacji kursu**, musimy jednak w sposób bardzo stanowczy ostrzec przed polityką forsowania zwyżki aż do poziomu parytetowego. **Zwyżka ta może bowiem przekreślić te dodatnie momenty natury gospodarczej** jakie się w konsekwencji obniżenia kursu ujawniły, a polegają na zahamowaniu importu i zwiększeniu exportu. Jakkolwiekbądź bowiem proces **zwyżkowy cen pozostał, wbrew spodziewaniom, znacznie w tyle poza procesem zwyżki walut obcych**, to jednakowoż zwyżka cen miała miejsce i przy powrocie złotego do parytetu zdolność **konkurencyjna naszych towarów okazałaby się niższą aniżeli była przed spadkiem kursu złotego.** Spotęgowałoby się zatem działanie tych przyczyn, których rezultatem był w pewnym stopniu ujemny charakter bilansu handlowego i późniejszy jego wynik w postaci załamania się kursowego pieniądza. Nie trzeba zaś chyba **podkreślać jaki fatalny** efekt wywarłoby dwukrotne załamanie się kursu.

O podnoszeniu kursu złotego można będzie myśleć dopiero wtedy, gdy w konsekwencji szeregu zarządzeń, **nastąpi poprawa bilansu płatniczego i takie powiększenie się zasobu walut i dewiz obcych** w kraju, które zabezpieczą państwo przed powtórzeniem się przeżywanych dziś wahań i załamań kursowych. Okres ten jest jednak jeszcze daleki i wątpić należy, **czy może nastąpić wcześniej niż w połowie przyszłego roku.**

Jest jeszcze jeden, decydującej wagi moment, który przemawia przeciwko forsowaniu zwyżki, a na rzecz stabilizacji. Jest nim wojna gospodarcza polsko-niemiecka. **Podniesienie się kursu złotego w trakcie tej wojny mogłoby wywołać efekt w najwyższym stopniu niepożądany dla rozwijającego się pomyślnie, mimo przeciwdziałania niemieckiego, exportu** naszego zboża i węgla — dwóch artykułów podstawowych naszego wywozu najbardziej dotkniętych zamknięciem rynku niemieckiego.

Winno stać się aksjomatem **dla** naszych sfer rządowych, że nie wolno dopuścić do zwyżki kursu **złotego ponad 90 proc. jego wartości parytetowej**, dopókąd trwać będzie wojna gospodarcza polsko-niemiecka. Nie jest bowiem wykluczone, że w pewnym momencie może być podjęta przez Niemcy **gra na zwyżkę złotego, właśnie dla przekreślenia** tych postępów o wywozie jakie zostały już przez nas osiągnięte.

—x—



Dom, w którym mieszkał słynny mistrz polskiego rytownictwa gdańszczanin Daniel Chodowiecki, zostanie rozebrany w najbliższym czasie.

Koło żydowskie w Sejmie grozi przejściem do opozycji.

Rząd zerwał jakoby porozumienie z żydami.

Pod przewodnictwem wiceprezesa Rozmaryna obradowało przez dwa dni sejmowe Koło żydowskie nad położeniem gospodarczem. Rzprawa była częściowo poufna

Zgłoszono szereg rezolucyj, z których jedna zapewnia, jakoby rząd zerwał porozumienie z żydami i domaga się usunięcia obecnego kierownictwa koła oraz przejścia do opozycji.

Głosowanie na drezolucjami ma się odbyć w przyszły wtorek.

——(!)——

WYROK W PROCESIE WIEDEŃSKIM.

Wiedeń, 2. 10. — Studentka Carniciu, oskarżona o zabójstwo Teodora Panicy, przywódcy federalistów bułgarskich, została skazana na 8 lat ciężkiego więzienia.

Zredukowany urzędnik w sporze z Magistratem.

W dn. dzisiejszym 2 b. m. o godz. 10 rano Sąd Okręgowy w Łodzi w wydziale cywilnym rozpatrywał sprawę C. 1147/25 r. z powództwa byłego urzędnika magistrackiego p. Władysława Kalinowskiego, pełniącego obowiązki starszego sekretarza, który zażądał od Magistratu sumy 4015 zł. w charakterze zwrotu kaucji (150 rb.), trzechmiesięcznej odprawy i przyznania mu emerytury.

Powództwo popierał adw. Kijawski, który złożył pragmatykę oraz powołał się na 16- letnią pracę petenta w Magistracie i jego stosunki rodzinne.

Rzecznik Magistratu adw. Strohmajer domagał sie oddalenia powództwa i zasądzenia kosztów z tych względów, że 1) b. urzędn. Kalinowski opiera swe roszczenia na pragmatyce, która nie obowiązuje, gdyż została uchylona przez Województwo (władza nadzorcza), 2) powód nie był urzędnikiem etatowym i odprawa mu nie przysługuje, 3) powód otrzymał wymówienie w swoim czasie i odbiór tegoż pokwitował i 4) Magistrat nie może się kierować tkliwością, gdyż obowiązany jest wykonać przepisy Prezydenta Państwa i legalne nakazy władz nadzorczych. Wyrok prawdopodobnie zapadnie jutro i będzie precedensem w tym względzie, czy dawna pragmatyka, aczkolwiek później skasowana, obowiązuje i w jakim zakresie.

Sfery urzędnicze oczekują z wielkiem zainteresowaniem na wynik sprawy.



O czem myśli prasa polska?

„Gazeta Poranna Warszawska" stwierdza,

że Niemcom nie chodzi o satysfakcję moralną, gdyż żądają od szeregu lat swego uniewinnienia i pracują wytrwale politycznie i „naukowo" nad tem, by dowieść swej niewinności" za wybuch wojny. Byłaby to sprawa bagatelna, łatwa do spełnienia w dzisiejszej konjunkturze, przychylnej Niemcom.

Rzecz polega na tem, że twórcy traktatu wersalskiego z rasy anglosaskiej, zbudowali go na podstawie biblijnej, a nie politycznej. Cały traktat wersalski wychodzi nie z tego fundamentu, że Niemcy wojnę przegrały więc muszą za to płacić, ale z tego założenia, że **Niemcy są winne wybuchu wojny. Cała sprawa odszkodowań niemieckich za wojnę oparta jest na tem, że Niemcy są winowajcami**, a nie politycznie wrogami. Żądając więc moralnej rehabilitacji, Niemcy wprost **zmierzają do obalenia traktatu wersalskiego, do zrzucenia z siebie wszelkich zobowiązań traktatowych, w pierwszym rzędzie odszkodowań.**

Jaskrawą swą szczerością wywołał energiczną odpowiedź rządów francuskiego i angielskiego, **że żądania niemieckie nie mogą być przedmiotem konferencji w Locarno**, która ma się zajmować wyłącznie paktem bezpieczeństwa. Jednocześnie sprowokował on Francję i Anglję do stwierdzenia ponownego, **iż rokowania o pakt ów nie mogą wprowadzić żadnych zmian do traktatu wersalskiego.**

Zakończona przed kilku dniami sesja Ligi Narodów nasunęła **„Robotnikowi"** smutne refleksje na temat zdolności do życia tej instytucji.

Liga cierpi na brak wobec niej szczerości. Z litery i ducha paktu Ligi wynika, że członkowie **jej powinni przenieść część swych suwerennych praw na Ligę.** Z tego zdają sobie sprawę wszyscy, biorący udział w pracach Ligi, ale wielu bardzo nie chce się do tego przyznać, albo wręcz odbiera Lidze prawo do roszczenia sobie pretensyj w tym kierunku. Liga wskutek tego jest słaba, nie czuje pod sobą mocnych podstaw i cieszy się nawet z **pozorów znaczenia** i wpływów. Słaba jednak Liga, której największą zaletą jest ta, że służyć ona może jako doskonały środek do wyznaczania sobie dorocznych spotkań i że jest czemś w rodzaju hotelu dyplomatycznego, nie przysłuży się sprawie pokoju. **Przeciwnie**, może utrudniać pokój.

CAILLAUX ZAWARŁ UKŁAD NA 5 LAT

Paryż, 2. 10. — Z Waszyngtonu donoszą, że Caillaux zawarł układ tymczasowy na przeciąg pięciu lat.

CI, DO KTÓRYCH LOS SIĘ UŚMIECHNĄŁ.

Wygrane 7-go ciągnienia pożyczki dolarowej.

Wygrane padły:
8.000 dolarów na nr. 506.570
3.000 dolarów na nr. 573.814.
10 wygranych po 1.000 dolarów na n-ry 910.256, 470.018, 267.194, 479.490, 186.721, 793.040, 527.283, 567.307, 516.055, 710.477.
40 wygranych po 100 dolarów: 187.486 961.831, 145.203, 115.627, 408.748, 110.469, 168.156, 341.231, 064.265, 268.883, 234.635. 202.449, 002.070, 294.469, 014.888, 887.591, 649.030, 142.549, 014.039, 877.424, 456.098, 001.340, 258.542, 677.605, 248.860, 903.975. 517.065, 563.160, 898.403, 326.168, 044.875, 261.800, 009.281, 769.337, 059.830, 327.208. 750.638, 556.314, 355.985, 487.871.

——:;——

Przyczyny germanofilskich zapędów Benesza.

Prasa i społeczeństwo czeskie przeciw współpracy z Berlinem.

Praga, w październiku.

Benesz jest uczniem Masaryka, który nigdy nie zeszedł ze stanowiska, zajętego wr. 1896 w słynnym artykule wiedeńskiej „Zeit“, w którym potępiał stanowisko nacjonalistyczne, a propagował „program czeskiego humanitaryzmu“ i wypowiadał się za **czesko-niemieckiem porozumieniem** oraz przeciw pogwałceniu niemieckiej ludności w przyszłych Czechach, którąby dążyć musiała w takim razie do oderwania się od Czech.

To **„credo“ germanofilskie dzisiejszego prezydenta republiki czeskiej znajduje gorliwego zwolennika w Beneszu.**

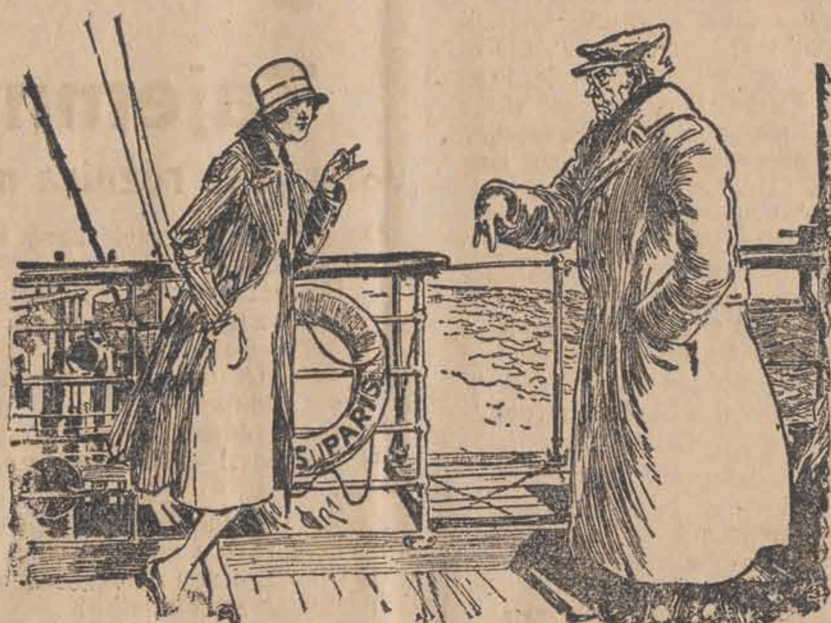
Na pierwszą próbę zbliżenia do Berlina odważył się Benesz **już we wrześniu 1919 r.**, kiedyto oświadczył w wywiadzie współpracownikowi „Temps‘a, że polityka czeska wobec Niemiec nie ma być **„ani polityką obawy, ani uniżoności, ale pełna godności i opartą na interesach Czecho-Słowacji** Oświadczenie to któremu towarzyszył fakt **odesłania z powrotem do Francji oficerów instruktorów francuskich dla dywizyj czeskich** — tworzyło przez długi czas temat, roztrząsany przez prasę francuską. Czego nie zdołano dokonać za czasów germafilskiego gabinetu Tusara, to stać się ma obecnie. Okolicznością sprzyjającą jest ostatni kurs polityki francuskiej. W ten sposób na ultimatywnie rozbrzmiewające z otoczenia szefa rządu: **„z Wschodem, czy Zachodem“?** — odpowiada Benesz ostatniem swem pociągnięciem, mimo wszystko, najmniej oczekiwanie: **„z Berlinem“!**

Trudno dokładnie przepowiedzieć, jak rozwiną się wypadki. Ponieważ jednak rząd z udziałem Niemców jest uważany przez narodowe koła czeskie i przez czeski instytut narodowy **za koniec państwa czeskiego,** należy przypuszczać, że już niedługo — Benesz znajdzie się w odosobnieniu.

Gdy nadeszła wiadomość o inicjatywie Benesza w Berlinie, inicjatywie, będącej niespodzianką nawet dla stronnictwa Klofacza, w tak zażyłym kontakcie pozostającem z ministerstwem spraw zagranicznych, **ocena kroku dyplomacji czeskiej na łamach prasy była zjawiskiem godnem uwagi.** Imponująco zdyscyplinowana, jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, prasa czeska tym razem **nie szczędziła Beneszowi oświadczeń, że dopuszczenie się niesłychanej nielojalności wobec Polski** działa na szkodę obu państw, w których interesie leżała konsekwentna, solidna obrona polskiego punktu widzenia w kwestji bezpieczeństwa. Uczyniła to — z wymienionych wyżej względów — **nawet wroga Polsce prasa Kramarza.**

—.—:—:—:—

Na polskiem morzu.



— Ciekawe, skąd w Ameryce jest tylu bogatych ludzi?
— Nic dziwnego! Proszę pomyśleć, wielu kasjerów dotąd uciekło tam z Łodzi.

Bolszewicy wstrzymują napady na Polskę.

Wilno, 1. 10. — Do rąk władz policyjnych i wojskowych na pograniczu sowieckiem dostał się okólnik, wydany przez G. P. U. w Mińsku z datą 25 września r. b. Okólnik adresowany do wszystkich pogranicznych oddziałów głosi, że **w związku z wizytą Cziczerina w Warszawie, oraz z położeniem politycznem republiki Sowietów od dnia 26 września r. b. powinny być przerwane wszelkie kroki, skierowane ku wywoływaniu zamieszek na terenie Polski i na pograniczu sowiecko-polskiem.** Oddziały specjalnego przeznaczenia (oddziały dywersyjne) mają natychmiast być wycofane na znaczną odległość od pogranicza **i pod żadnym pozorem nie używane nawet w tych wypadkach, gdyby Polacy dali powód do interwencji.** Dalej okólnik głosi, że należy unikać wszelkich zaczepek, jak również stwarzania faktów, któreby mogły zamącić spokój na pograniczu. Pozatem okólnik nadmienia, iż pomimo tego wszystkiego należy zachować ostrożność. Okólnik obowiązuje aż do odwołania, to jest do wydania nowego rozporządzenia Okólnik podpisany jest przez okręgowego kierownika G. P. U. w Mińsku, Niedźwiedzia.

—x—

Ameryka i Francja nie mogą dojść do porozumienia.

Waszngton, 2. 10. — Po odbyciu konferencji z prezydentem Coolidgem, oświadczył sekretarz stanu Mellon formalnie, że **dotychczas nie doszło do zawarcia prowizorycznej umowy w przedmiocie długów Francji.**

Oświadczenie to jest epilogiem enuncjacji, jaką uczynił dziś rano osobisty przyjaciel Caillauxa w ambasadzie francuskiej że doszło już do porozumienia. Obecnie Mellon oświadczył, że **nie jest to prawdą i że przeciwnie, zdaniem jego, mało jest prawdopodobnem ,aby propozycja francuska została przyjęta.**

—x—

Złoty zagranicą i w Kraju.

W ostatnich dniach złoty przechodził zmienne **fluktuacje** na giełdach zagranicznych. Bezpośrednio przed ultimem złoty codziennie zyskiwał około **2 procent na kursie.** Niedługo to jednak trwało, albowiem **zobowiązania ultimowe były stosowane nieliczne** i zostały wykonane dość szybko. Po pokryciu ultima rozpoczęła się na nowo **gra na zniżkę złotego**, zarówno we Wiedniu, Pradze, Berlinie jak i w Nowym Jorku. Na tych giełdach złoty kalkulował się się w stosunku do dolara na 6.10 — 6.15, podczas gdy przed tą grą zniżkową płacono za złotego w stosunku do dolara 6 — 605. „Baissa“ **złotego trwała zaledwie trzy dni i wczoraj nastąpiła ponowna zmiana na korzyść złotego.**

Zwyżka naszego pieniądza nastąpiła **równocześnie na wszystkich giełdach europejskich.** I tak w Zurychu złoty z 85 uzyskał kurs 86 i pół, we Wiedniu płacono 117 (+2), w Pradze 558, w Gdańsku 86 i 3/4.

Również na giełdach krajowych poprawa złotego odbiła się na kursie dolara, za który płacono w Krakowie **6.10 — 6.15, we Lwowie o 5 punktów niżej, jedynie w Łodzi ze** względu na silne zapotrzebowanie kurs dolara był nieco silniejszy, **płacono 6.20 — 6.25. Tendencja dla dolara jest słabsza,** towaru naogół pod dostatkiem.

——::——

OSZUST WOJSKOWY GŁĄBIŃSKI NA WOLNOŚCI!

Warszawa, 2. 10. — Głośny z afery dostaw wojskowych, Józef Głąbiński, pozostaje na wolnej stopie. Wnioskują z tego że M. S. Wojsk. nie wniosło przeciw niemu oskarżenia.

— (!)—

Nowa epidemja grypy, połączona ze śpiączką.

Według doniesień pism angielskich, wielkie zaniepokojenie wywołuje tam **epidemja grypy, połączonej ze śpiączką,** ponieważ zanotowano cały szereg wypadków śmierci tej niezbadanej jeszcze, złośliwej choroby. W tym roku w Anglji zachorowało na grypę ze śpiączką 1969 osób przyczem procent **wypadków śmiertelnych jest zastraszająco wielki.**

Grypa ze śpiączką, która bynajmniej nie jest identyczną z afrykańską śpiączką, pojawiła się w Europie po raz pierwszy w 1917 roku. Pierwsze jej wypadki zaobserwowano w Wiedniu. Wkrótce potem choroba ta pojawiła się w Niemczech, a w kwietniu 1918 roku skonstatowano wypadki grypy ze śpiączką w Anglji. Choroba ta specjalnie groźną jest dla osób młodych oraz w średnim wieku. **Osoby starsze rzadziej na nią zapadają.**

Pierwsze symptomaty tej choroby wyrażają się w niezwykłem znużeniu, **silnych bólach głowy, podwójnem widzeniu i wymiotach.** Niekiedy na skórze ukazuje się wysypka, która jednakowoż zwykle znika w przeciągu 24 godzin. Często występują również silne bóle gardła. **Zwykle przy końcu trzeciego tygodnia przychodzi kryzys,** o ile pacjent go przetrzyma, to mniej więcej w ciągu dwóch tygodni przychodzi znów do zdrowia. W przeciwnym razie przychodzi śmierć przez powolne, **stopniowo postępujące sparaliżowanie organów oddechowych.**

—:—:—:—:—



Tajemnicza towarzyszka.

Spotkałem ją w alei kasztanów poza miastem, szarą, cichą z stygmatem głębokiego smutku na twarzy i tęskną zadumą w oczach. Chłodem wiało od jej szat wyblakłych, zniszczonych, wilgotnych od szarugi. — W opuszczonych ociężale wzdłuż bioder rękach, niosła wiązanki więdnących astrów i gladjoli, które wysuwając się z bezwładnych dłoni — znaczyły drogę zygzakiem barwnych plam

Nie znałem jej, — ale urzeczony głębokiem, jakby z zaświatów idącem spojrzeniem jej oczu i smutkiem wiejącym od jej całej postaci — poszedłem za nią poprzez monotonną popielatość pól. poprzez spłowiałą zieloność łąk i lśniącą od dżdżu stalowość świeżo rozdartych pługiem skib.

Szedłem za nią podnosząc po drodze wypadające z jej dłoni kwiaty umierających astrów i gladjoli.. a za nami szedł smutek, jesiennego dnia. —

I oto nagle wyrosły tuż przed nami pierwsze szeregi zadumanych sosen. Dreszcz przebiegł ich smukłe ciała, szeptać zaczęły tajemniczo, zdziwione tą niespodziewaną inwazją.. poszła szybko wieść po całym borze... i znowu ucichło...

A my szliśmy dalej w milczeniu obok siebie Zatraciłem wszelką rachubę czasu i nie wiem, jak długo trwała ta wędrówka. Wszelkie życie bowiem zamarło dokoła, nawet kroków naszych słychać nie było w miękkiej trawie pokrywającej drożynę.

W pewnej chwili rozwarła się przed nami ciżba lasu. Zamajaczyły ciemne nieruchome wody stawu, wtulonego w gęstwę wybiegających aż na krawędź brzegu drzew

Stanęliśmy nad nieruchomą tonią, długo patrząc w jej ciemną z jakąś dziwną siłą ciągnącą ku sobie głębię. A potem spojrzałem na moją milczącą towarzyszkę.

— Czemuś taka smutna? — zapytałem.

Padło na mnie długie, dobre spojrzenie jej oczu o kolorze stawu leżącego przed nami, usta ożywił na chwilę smutny półuśmiech, — lecz milczała.

— Dokąd idziesz? — pytałem po chwili znowu.

Drgnęły jej białe dłonie, jakby niemi ruch jakiś uczynić chciała — i znowu zastygła w bezruchu

— Kto jesteś i czemu milczysz? — zagadnąłem ją po raz trzeci

Wtedy z oczu jej popłynęły ku mnie słoneczne blaski, blade lica spłonęły zorzą rumieńca i kwiat najpiękniejszego uśmiechu, jaki kiedykolwiek w życiu widziałem — zakwitł na jej ustach — a potem cichy szept.. znasz mnie przecie.. jestem tą którą kochasz... Podeszła ku mnie blisko, ręce splotła na moich ramionach... a potem usta jej gorące dotknęły moich ust... i stał się cud!...

Szarą oponę kłębiących się chmur przedarł złoty snop promieni słonecznych, odbił się tysiąckrotnie od ożywionego nagle orgją brylantowych skier zwierciadła wody i rozszalał się po ciemnej ścianie boru, rwąc w strzępy osiadły na nim ciężki mrok.

Pomruk i gwar radosny przebiegł po lesie Zapalił się łuną gorących barw. Rozgorzały czerwienią roztopionej miedzi wysmukłości sosen, seledynem zajaśniały ich korony, złotem zapłonęły liście buków i brzóz — fiolety mgieł rozsnuły się po kobiercu traw nadbrzeżnych i spłynęły w rozsłonecznioną głąb lasu...

..Miało się ku zachodowi...

— — — — — — — — — —

Kiedy się ocknąłem, towarzyszki mej już nie było.

Słońce skryło się za gęstą zasłoną chmur. Posępnie patrzyły na mnie znowu tajemnicze, nieruchome wody stawu i ciemna głucha ściana otaczającego lasu.

W oczach tylko jeszcze błąkały się blaski przecudnej wizji.

Zapadał mrok. Czas było wracać do miasta.

— — — — — — — — — —

Błysk światła w mrokach myśli.

— — — — — — — — — —

Wiem już, kto była moja milcząca towarzyszka:

Polska Jesień.

Przyzwała ją ku mnie moja wielka tęsknota, gorąca miłość od dawnych lat Przyszła chociaż na krótko w chwili najgorętszego pragnienia ujrzenia jej i znowu odeszła w dal za swojem przeznaczeniem.

Pozostały mi tylko wiednące kwiaty astrów i gladjoli — na pożegnanie.

A może jeszcze wróci?

Wierzę, że jeszcze przyjdzie w całej królewskiej krasie i zostanie dłużej.. D.

—:s:—

Ten trzeci.

Tragedja małżeńska na obu półkulach.

„Libre Belgique“ opowiada o tragedji, która rozegrała się na obu, rzec można, półkulach i której tłem jest oczywiście wojna. Oto treść tego prawdziwego dramatu, wobec którego najbardziej „teatralne“ literackie pomysły muszą zblednąć.

Marja Ludwika Bernier, córka zamożnego kupca brukselskiego, wyjechała w czasie wojny do Anglji **gdzie poznała pułkownika armji angielskiej, za którego wyszła zamąż.** Pułkownik poszedł na front, walczył we Flandrji i zaginął. Żona nie miała wprawdzie potwierdzenia śmierci, ale lata mijały i pułkownik nie dał o sobie znaku.

Marja Ludwika przywdziała żałobę jak po zmarłym, a gdy o rękę jej prosił przemysłowiec z Nowego Jorku, mister Fitzpatrik, **postanowiła powtórnie wyjść zamąż,** przeprowadziwszy przedtem zaoczny rozwód z pierwszym mężem na zasadzie prawnej, że pułkownik własnowolnie i łośliwie ją opuścił.

Państwo Fitzpatrik żyli szczęśliwie, aż pewnego dnia **zjawił się pułkownik, który wskutek zatrucia gazem na polu bitwy utracił na lat kilka pamięć.** Obecnie wyleczony zupełnie przypomiał sobie wszystko, więc także i ukochaną żonę.

Pani Marja Ludwika nie chciała jednak opuścić swojego drugiego męża, a pułkownik, pozbawiony sądownie wszelkich praw do żony, musiał, choć z żalem ustąpić.

Lecz teraz dopiero zaczął się dramat. Państwo Fitzpatrikowie odczuwali bowiem wyrzuty sumienia, zawsze narzucał się ich wyobraźni „ten trzeci“, któremu bezwiednie wyrządzili krzywdę. **Stan nerwów pani Fitzpatrik pogarszał się z dnia na dzień, i mąż postanowił wyjechać na jakiś czas, poprostu zejść z oczu znękanej kobiecie.** Udał się do Florydy niby w interesach i przez kilka tygodni nie pisał do żony, sądząc, że zwolna się uspokoi. Tymczasem jednak sprawa zbliżała się do tragicznego końca. Fitzpatrik otrzymał w Florydzie telegram, że żona jego popełniła samobójstwo. — Otruła się gazem. Na wiadomość o tem Fitzpatrik odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

——o——

Zły omen zbrodniarzy.

Główka zdechłego szczura talizmanem szczęścia.

Zdawać by się mogło, że zbrodniarz, jako istota zdegenerowana, nie posiada żadnych skrupułów w wykonywaniu swego „rzemiosła“. W rzeczywistości jednak nie ma bardziej zabobonnego stworzenia, jak on. **W szczególności zbrodniarze w krajach romańskich znani są z tego, że przed każdą wyprawą“ idą do — kościoła, by „wymodlić“ sobie „pomyślne załatwienie“.** W Rzymie i w Paryżu spotyka się wieczorem w kościołach liczne indywidua o uderzająco podejrzanym wyglądzie, które „wzmacniają się modlitwą“ do swych karygodnych czynów. Obok tego bluźnierczego „środka“ istnieje jeszcze cały szereg innych „środków“, które wedle przekonania zbrodniarzy przynoszą im „szczęście“. I tak u apaszów paryskich uchodzi za niezawodny “środek“ — dotknięcie się — garbuska. Jako najskuteczniejszy zaś talizman uważana jest — główka zdechłego szczura. Kiedy apasz ją zgubi, za nic w świecie nie wybierze się na „wyprawę“, gdyż wie napewno, że go spotka „nieszczęście“. **Rzezimieszek angielski znów nigdy nie zabierze się do dzieła w — niedziele,** ani też nie włamie się do domu, noszącego numer 13. Niemniej zabobonni niż europejscy, są zbrodniarze **na** Wschodzie. **Hindus n. p. uważa to za „zły znak“, jeżeli przed rozpoczęciem „roboty“ — kichnie.** Dla Egipcjanina tradycyjnym przepisem jest napicie się All —mleka koziego, przed popełnieniem zbrodni. **Wielką rolę odgrywają wreszcie u zbrodniarzy wschodnich — żebrzący** Szukają oni umyślnie żebraka, by mu dać jałmużnę i są przekonani, że ten „dobry uczynek“ przyczyni się do „pomyślnego“ wykonania zbrodni.

—:—:—:—:—

Gdzie się podziała trumna?

Wstąpił do grobu, po drodze mu było...

Niejaki Antoni Buldrini obchodził uroczyście imieniny w swem rodzinnem mieście Bolonji. Po libacji w stanie bardzo podchmielonym przedostał się niewiadomo jakim sposobem przez parkan, do wnętrza cmentarza, z wielkim bukietem kwiatów w rękach, którym widocznie miał zamiar upiększyć grób krewnych lub znajomych. Lecz nogi uginały mu się srodze pod wpływem nadmiaru alkoholu. Ujrzawszy po drodze pusty grobowiec, ułożył się w nim jaknajwygodniej i skrzyżowawszy ręce na piersiach — gdyż miejsca było mało — usnął snem kamiennym z owym bukietem na piersiach.

Następnego rana kilka kobiet, zwiedzających groby spostrzegły „trupa“ i nie mogły zrozumieć gdzie się podziała trumna. Przestraszone, wszczęły alarm, na który przybiegł stróż cmentarny, oraz kilku policjantów. Ci, po kilku chwilach wahania i niepewności zauważyli, że mniemany nieboszczyk oddychał głęboko. Przystąpiwszy do niego i obudziwszy nie bez trudu nie mogli otrzymać żadnego wyjaśnienia, gdyż Buldrini nie zdołał jeszcze wytrzeźwieć. Dopiero po pewnym czasie w komisarjacie ustalono jego tożsamość oraz przyczyny noclegu w grobowcu i po udzieleniu odpowiedniej admonicji — puszczono do domu.

———x———



Cyrk murzyński „Chocolate Kiddies“ który zawitał obecnie do Europy ściąga w Paryżu tłumy ludzi do swych kas. Cyrk ten przyjedzie także do Warszawy i Łodzi.

Krateczki sądowe.



Tajemnicza skrzynia.

Jaka jest różnica między spirytusem a mlekiem?

Do posterunku granicznego zbliża się dwóch żydków.

— Proszę, dowody osobiste! — groźnym tonem zagabuje urzędnik graniczny.

Na takie dictum, jeden z idących zaczyna uciekać, urzędnik za nim. Rozpoczyna się gonitwa.

Wreszcie dopadł zbiega ścigający.

— Paszport! — krzyczy zmęczonym głosem.

Żydek wyjmuje dowody osobiste i z uśmiechem podaje do kontroli.

— Dlaczego pan uciekał, mając wszystkie papiery w porządku?

— Ja nie uciekałem, mnie lekarz polecił ruch, to ja biegłem.

— To, czemu pan nie stanął na moje wzywania?

— Bo ja myślałem, że i pan z tego powodu biega, co ja.

W międzyczasie towarzysz sprycjarza odszedł niezaczepiony. A ten, właśnie był bez dowodów.

Nie udała się jednak sztuczka podobna. Jakubowi Rotbargowi w Łodzi. A było to tak:

...Stoi sobie pan policjant na dworcu fabrycznym, pilnuje porządku i myśli. Wtem...

! ! !

Pachnie! Jak Boga kocham, spirytus! Ale, gdzie?

Nic się nie ukryje przed argusowem okiem posterunkowego policji państwowej. Wzrok jego pada na pokaźnych rozmiarów skrzynie z napisem: „Artykuły spożywcze. Bochnia — Łódź“.

Co, produkty w blaszankach? Ejże, wtem tkwi jakieś oszustwo. Kończąc myśl, policjant przybiera groźną postawę podkręca wąsa i rzecze, błyskając oczyma.

— Co jest w tej skrzyni?

— Nic, mleko, panie komisarzu!

— He? pan myśli, że ja nosa nie mam. To powiedziewszy „pan Komisarz“, przybliżywszy swój organ powonienia do skrzyni i zaczyna wąchać.

— Spirytus, pach...

Spojrzał i osłupiał.

Miejsce, gdzie niedawno stał właściciel tytułujący go szumnie „panem Komisarzem“ było puste.

— Proszę pana, proszę pana — słyszy nagle głos tragarza o... o... tam biegnie. Policjant spojrzawszy w danym kierunku zauważył oddalającą się szybko sylwetkę Jakuba G.

Horendum, nie ujdziesz mi bratku! krzyknął stróż bezpieczeństwa i jazda za nim.

Istotnie, nie uszedł, i za nielegalne przemycanie spirytusu Jakób Rotberg skazany został przez sędziego Tuma na 350 złotych grzywny lub miesiąc aresztu.

Ł-ać.



Mistrz kunsztu gastronomicznego F. Christofs który na międzynarodowej wystawie kucharskiej uzyskał pierwszą nagrodę.

Jakie skutki fizjologiczne pociąga brak snu?

Eskperymenty dr. Kleitmanna.

Celem wypróbowania jak długo człowiek może wytrwać bez snu, dr. Kleitmann polecił swoim asystentom, aby mu nie pozwolili usnąć dopóty, dopóki nie utraci przytomności.

Pierwsza noc upłynęła bez ważniejszych zmian, po drugiej nocy Kleitmann był już nieco znużony. Po trzeciej nocy, znużenie znacznie się powiększyło, tak, że zdołał zaledwie napisać kilka słów. Czwarta noc była już prawdziwą męczarnią.

Ilość godzin bezsennych wynosiła 115. Rezultatem poczynionych obserwacyj były następujące fakty: 1) W czasie bezsenności temperatura ciała nie uległa prawie żadnym wahaniom, chociaż w normalnych warunkach życia wahania te są bardzo silne. 2) Muskuły ciągle były na pięte. 3) Dało się zauważyć zmniejszenie nacisku krwi, osłabienie pulsu i oddechu.

Z tego wynikało, że powodem bezsenności szczególnie w neurozach jest brak zmian w temperaturze ciała i ciągłe natężenie muskułów, które nie mogą się doczekać spoczynku. Reszta zjawisk jest tylko konsekwencją wyżej opisanych przyczyn.

Lymfa dr. Paula na reumatyzm.

Dyrektor państwowego zakładu szczepionkowego w Wiedniu, dr. Gustaw Paul przedłożył wiedeńskiemu Tow. lekarskiemu uwagi godną pracę o wynalezionej przezeń lymfie, która wprost cudownie leczy jakoby reumatyzm. Skuteczność owej lymfy miał dr. Paul wypróbować w 600 wypadkach — zawsze z pomyślnym skutkiem. Nawet w zastarzałych wypadkach trzy lub czterokrotne, bezbolesne i zgoła nieszkodliwe injekcje podskórne lymfy d-ra Paula wystarczają rzekomo dla pokonania reumatyzmu.

Wiedeńskie Tow. lekarskie wzięło pracę d-ra Paula do zbadania i nie omieszka we właściwym czasie wydać swej opinji o niej.

—:—:—:—:—

Dzień w Łodzi.



Niewesołe będzie miał święta.

(n) Can Sucher, zamieszkały przy ul. Andrzeja 18, zamieldował w odnośnym ko misarjacie P. P. o skradzeniu mu podczas wychodzenia z synagogi przy Alejach Koś ciuszki portfelu, zawierającego większą sumę pieniędzy.

Dochodzenie prowadzi VII komisarjat P. P.

—:—:—:—

Wizyta Kostuchy.

(x) W dniu wczorajszym w bramie do mu przy ul. Piotrkowskiej 17 zasłabła nagle 43-letnia robotnica Bolesława Ławniczak bez stałego miejsca zamieszkania.

Ławniczakową przeniesiono do leczni cy Kasy Chorych, mieszczącej się w tym że domu, gdzie po upływie niespełna pięciu minut zmarła.

Zwłoki zmarłej zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Przyczyną zgonu prawdopodobnie wada sercowa.

—x—

Krew na bruku.

(x) Pomiędzy Stanisławem Łopatą a Konstantym Kucharskim, zamieszkałymi przy ul. Zakątnej nr. 10 wynikła onegdaj bójka w trakcie której Kucharski, wyciągnąwszy nóż, utopił go w boku swego prze ciwnika.

Łopata, krwawiąc silnie, zwalił się na ziemię, co widząc Kucharski zbiegł.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomo cy, odwiózł ofiarę bójki do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

Powiadomiony o bójce IV komisarjat P. P. zajął się odszukaniem zbiegłego awanturnika.

—z—

Fałszywa 50-cio złotówka

(x) W dniu wczorajszym policja aresz towała Florjana Wiczela, mieszkańca Aleksandrowa, usiłującego puścić w obieg fałszywy banknot 50 złotowy.

Po przeprowadzonem w IV komisarjacie P. P. dochodzeniu, Wiczela przesłano wraz z odpowiednim protokółem do Ekspozytury Urzędu Śledczego.

—:—:—:—:—

Garderobę na wypadek skompletować chciał raz dziadek.

Pod połą marynarki nie wszystko można ukryć.

(n) Był żebrakiem i chodził w starych podartych spodniach, które stały się powo dem jego nieszczęścia.

Oddawna marzył o nowych, lecz w dzisiejszych prawie że bezgotówkowych czasach, ani mógł myśleć o tem.

I choć chłód mu nieraz dokuczał, długo się biedził, chcąc pokonać nieuczciwą myśl zdobycia zapomocą kradzieży owej części garderoby ludzkiej.

Jesień i chłody zmusiły go do tego roz paczliwego kroku.

W dniu wczorajszym będąc w mieszka niu pana Bolesława Rosiaka, zamieszkałego przy ul. Brzeskiej 9 ujrzał wiszące przy drzwiach nowiuteńkie spodnie.

W głowie żebraka zrodziła się myśl: „Te spodnie będą akurat na mnie".

Korzystając z chwili, kiedy p. Rosiak zajęty był wyjmowaniem datku, skradł spodnie i ukrył je pod połą marynarki.

Otrzymał datek, podziękował i zamierzał wyjść, gdy w tejże chwili poszkodowany ujrzał wymykające się z pod mary narki spodnie.

Zatrzymał więc żebraka i odprowadził go do II komisarjatu P. P., gdzie ustalono, że nieuczciwym żebrakiem jest Antoni Jóźwiak, bez stałego miejsca zamieszkania.

Jóźwiaka wraz z odpowiednim protokułem przesłano do dyspozycji Sądu Poko ju.

Złodziej na poczcie.

(n) Do V Komisarjatu P. P. sprowadzono 31-letniego Lajba Tybergiera, bez stałego miejsca zamieszkania, ujętego w chwili usiłowania dokonania kradzieży.

Tybergier będąc na poczcie skradł położone na oknie 250 złotych, przez Dawida Piotrowskiego, zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 12.

Pechowego złodzieja atoli schwytano i oddano w ręce funkcjonarjusza P. P. W toku dochodzenia, przeprowadzonego w V komisarjacie ustalono, że Tybergier był już karany za podobne sprawki.

Złodzieja osadzono w areszcie.

Ochotnicy na wojnę marokańską.

Wobec licznych zgłaszań się do Wojskowej Misji Francuskiej ochotników pragnących zaciągnąć się do armji francuskiej na wojnę marokańską, władze wojskowe wyjaśniają, iż osoby przynależne do państwa polskiego, mogą wstępować do armji obcej tylko za zezwoleniem Ministerstwa Spraw Wojskowych w Polsce.

Bez takiego zezwolenia Wojskowa Misja Francuska ze zgłaszającymi się ochotnikami pertraktować nie będzie.

—(!)—

Ulgowe bilety teatralne dla pracowników państwowych

Dzięki uprzejmości Dyrekcji Teatru Miejskiego, Zarządowi Sp. Pr. P. udało się uzyskać dla swych członków zniżkę 50 proc. na bilety teatralne z wyjątkiem niedziel, świąt i premjer. Asygnaty ulgowe wydaje biuro Spółdzielni ul. Zawadzka Nr. 1 codziennie od godz. 3 — 7-ej wieczorem za okazaniem książeczki członkowskiej lub kontrolki zakupów.

—::—

Lotna stodoła.

Z Pomorza donoszą:

Niezwykłej kradzieży dokonano w tych dniach w miejscowości Dźwieczno.

W przeddzień kradzieży stała jeszcze na podwórzu dworskiem stodoła. Na drugi dzień rano, gdy wstał rządca i rozejrzał się po podwórzu, zdumiony zauważył brak stodoły. Znaleziono ją, lecz rozebraną pod postacią desek i drzewa u mieszkańców okolicznych. Posłano po furmanki i zebrano 3 pełne wozy drzewa, jako pamiątkę po stodole. Złodzieje dokazali sztuki nielada, rozebrawszy w kilku godzinach stodołę.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Wycieczka w Grenlandji.



Crenladja, olbrzymia wyspa podbiegunowa, która jest nazywana szóstym kontynentem, żyje od kilkuset lat w łączności z kulturą. Eskimoski w swoich malowniczych strojach przyzwyczaiły się nawet do... kawy i powyższa rycina przedstawia wycieczkę Eskimoszek raczącą się tym napojem, na tle smutnego krajobrazu podbiegunowego.

RONIL NYLG. 64

Dlaczego?

Tymczaseem młoda para pędziła samochodem ku Wrayth. Siedzieli w milczeniu póki nie znaleźli się na obszarze należącym do Tristrama. Odezwał się nareszcie do Zary:

— Musimy spuścić daszek samochodu, aby mieszkańcy wiosek, przez które przejeżdżamy, mogli nas widzieć. Bądź tak dobrą i odpowiadaj z uprzejmym uśmiechem na ich pozdrowienia. Młodzież tego zapewne czynić nie będzie, ale starzy przyjaciele mej matki, jak jeden mąż.

Zara wykonała jego życzenie i przybrała twarz w konwencjonalny uśmiech, który nie opuszczał jej oblicza przez cały czas trwania tej komedji.

XXXIV ROZDZIAŁ.

Przez serce Zary przelatywały najroz maitsze sprzeczne uczucia, gdy się zbliżali do parku i zabudowań, otaczających starą siedzibę rodziny jej męża. Tu więc powinni wejść ręka w rękę z sercami przepełnionemi radością. Tymczasem jej serce było pełne trwogi i cierpień. Tristram bowiem przybrał minę zaciętego uporu, obojętności, a nawet pewnej pogardy, która nie pozwalała jej zdobyć się na odwagę przełamania lodów i opowiedzenia mu, że zdaje sobie teraz sprawę z tego, iż była wobec niego od samego początku bardzo niesprawiedliwą.

Po chwili dojechali wśród radosnych okrzyków zgromadzonych do pierwszej bramy, ozdobionej zielonemi gałęziami i chorągwiami, oraz napisem: „Niech Bóg błogosławi nowożeńców" i „Niech żyją lord i lady Tankred". Tristram ujął jej rękę, następnie otoczył ją ramieniem i wywijając kapeluszem, wołał:

— Moi przyjaciele! Lady Tankred i ja dziękujemy wam serdecznie za wasze życzenia i powitanie!

Stali chwilę, kłaniając się na wszystkie strony, poczem znowu usiedli. Samochód pojechał dalej i wzruszona przez moment twarz Zary przybrała znowu normalny wyraz. Powtarzało się to kilkakrotnie, aż oboje dojechali do bramy wejściowej gdzie na nich oczekiwała służba. Poważna, stara gospodyni, odziana w czarny kostjum, wystąpiła naprzód i powitała Zarę we własnem i swoich podwładnych imieniu, wręczając jej równocześnie bukiet białych róż. Oświadczyła jej równocześnie, że wybrała dlatego te kwiaty, ponieważ lord Tristram podczas swej ostatniej bytności tutaj powiedział, iż jego małżonka jest piękna, jak biała róża.

Łzy ukazały się w oczach Zary i głos jej drżał ze wzruszenia, gdy dziękowała za kwiaty, próbując równocześnie się uśmiechnąć. Jak ci wszyscy go kochają, pomyślała. On ją nazwał białą różą, jeszcze wtenczas, gdy ją kochał, a ona nierozważnie odtrąciła jego serce. Teraz, według jej przekonania, patrzył na nią z pogardą i nienawiścią i nic nie można było przeciw temu wskórać.

— Przygotowałam pokoje do wyboru Waszej Miłości — rzekła gospodyni. — Jest tam buduar, sypialnia, łazienka i ubieralnia Jego Miłości i spodziewam się, że będą się Waszej Miłości tak podobały, jak nam, starej służbie lordów Tankredów.

Zara opanowała swoje wzruszenie i zmusiła się do wypowiedzenia krótkiej mowy. Gdy weszli do kolosalnego pokoju sypialnego, którego okna wychodziły na duży francuski park, skłonił się Tristram przed Zarą z galanterją i pocałował ją w rękę:

— Zaczekam na ciebie w buduarze, tym czasem zdejmiesz płaszcz, a pani Angelin pokaże ci złoty serwis, który Ludwik XIV podarował jednej z matczynych przodków

Zaśmiał się i poszedł. Zara usiadła w sofie, aby po wrażeniach dojść do pewnej równowagi. Była sama na siebie zła, że w swej nieświadomości obraziła tego dżentelmena w każdym calu, który był posiadaczem takiego wspaniałego zakątka, jak Wrayth, swemi podejrzeniami, jakoby on ożenił się z nią dla pieniędzy! Jak bardzo musiał ją kochać wówczas, gdy się zgodził po jednorazowem widzeniu jej oddać jej wszystko to na własność! Teraz wiła się z duchowego bólu z powodu straty, jaką poniosła, a którą sama zawiniła.

Tristram stał w buduarze przy oknie, gdy Zara weszła. Gdy gospodyni, która ją odprowadzała, usunęła się dyskretnie, Zara wyraziła swoje zdziwienie, że zastała takie wspaniałe urządzenie w starym zamku. Uczyniła to tylko dlatego, aby coś powiedzieć.

— Tak, tu jest całkiem przyjemnie — odparł chłodno. — Teraz musimy zejść na śniadanie, a ponieważ w dużej kamiennej hali jest dość zimno, będziesz musiała wziąć swoje boa. Przyniosę ci twe boa, poczekaj na mnie chwilę.

Po chwili wrócił też ze wspaniałem boa które zarzucił jej na szyję, zupełnie, jakby była figurą z kamienia.

(d. c. n.)

—:—:—:—

SPORT.

„MARATON POLSKI“.

O kalendarzyk zawodów lekkoatletycznych.

Aczkolwiek prawdziwa jesień nie dała się jeszcze sportowcom naszym we znaki, to jednakże ostatnie dni zaprawione cieplikiem słonecznym są już na ukończeniu i... wkrótce — chłody nie pozwolą piłkarzom i innym „lekkoatletom“ na ćwiczenia boiskowe.

To też wszystkie okręgowe związki lekkoatletyczne na gwałt urządzają mistrzostwa. Polski Związek Lekkoatletyczny kończy rozparcelowane po całej Polsce zawody o mistrzostwo Polski w wielobojach i na pożegnanie sezonu daje „Trójmecz słowiański“, który dzięki niesłychanym apetytom naszych „pobratymców“ docna wypróżni kasę Związku.

Wśród całej tej powodzi najróżnorodniejszych zawodów lekkoatletycznych włącznie do biegu rozstawnego „Radzymin — Grób Nieznanego Żołnierza“, który ma się odbyć w dniu 1 listopada b. r., niesłychać dotychczas o **terminie „Biegu Maratońskiego“ o tytuł mistrza Polski.**

Czyżby P. Z. L. A. zapomniał w nawale pracy o tej imprezie?

Nie mamy zamiaru stawiać Polskiemu Związkowi Lekkoatletycznemu zarzutów, jednakże brak poparcia i propagandy **dla biegów długich**, a zwłaszcza dla biegu Maratońskiego musimy tutaj podkreślić i przypomnieć, że biegi tego rodzaju, we wszystkich innych krajach uprawiających lekkoatletykę a zwłaszcza u naszych najbliższych **sąsiadów już się odbyły, a u nas ani słychu, ani dychu...**

Na całym świecie sportowym zawodnik wie już na kilka miesięcy naprzód do jakich zawodów w ciągu roku stawać będzie mógł i w jakim terminie zawody te go czekają. To też mając taki kalendarz przed oczyma każdy zawodnik może się **poddać racjonalnemu treningowi** i utrzymywać się w formie i na dyjecie jakich wymaga ten czy inny dział lekkoatletyki.

Niestety u nas w Polsce nie doszliśmy jeszcze do tej perfekcji i polityki **przewidywania stosować nie potrafimy.** Dzięki też temu nie mamy zawodników uprawiających biegi długie i „maraton“ lub mamy ich bardzo niewielu, w dodatku nie przygotowanych do wysiłku na dobre wyniki. Zawodnik, który w ciągu sezonu nie może startować kilka lub kilkanaście razy nigdy nie podciągnie się do swej najlepszej formy.

Należy temu zaradzić możliwie wcześniej, abyśmy roku 192., na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie mogli wystawić kilku naszych długodystansitów i kilku „marotańczyków“, materjału na których mamy sporo.

M.

—:—:—

Dowcip malarza.

Oryginalne modele do postaci apostołów.

W małem włoskiem miasteczku Moriago miało się odbyć poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Uroczystość została jednak w ostatniej chwili odłożona na polecenie biskupa, ponieważ zaszedł fakt, który u miejscowej ludności wywołał ogromne wzburzenie. Oto malarz wenecki Guido Cadorin, który otrzymał zamówienie na ozdobienie nawy kościelnej, przedstawił komisji artystycznej projekt wymalowania dwunastu apostołów. Projekt aprobowano i umówiono się na cenę 30.000 lirów. Gdy już dzieło było gotowe, przekonano się, że malarz za model do postaci apostołów wziął znane w miasteczku osobistości, jak miejscowego lekarza, burmistrza itd. Podobieństwo było uderzające. Ludność ujrzawszy obraz, uczuła się niesłychanie dotknięta. Uważała to z jednej strony za poniżenie świętych, z drugiej za niezasłużone wyróżnienie żyjących obywateli. W obawie gorszących scen kościoła nie otworzono, a z malarzem toczą się układy, aby przemalował postacie apostołów.

—(!)—

Ludożercy na scenie teatru nowojorskiego.

W jednym z teatrów nowojorskich występuje trupa tancerzy, mieszkańców z wysp Markizów. Są to synowie ludożerców, którzy sami jeszcze niedawno karmili się mięsem ludzkiem. Do Nowego Jorku sprowadził ich jeden z podróżników, który widział ich tańce religijne. Przyjmowani są w salonach Snobów amerykańskich. Niedawni ludożercy, którzy obecnie stali się jaroszami i chodzą ubrani według ostatniej mody, odmawiają stale odpowiedzi na niedyskretne zapytania o to, jak im smakowało mięso ludzkie i jakie mięso uchodzi u nich za większy przysmak z mężczyzny czy też z kobiety.

ZAMIAST FELJETONU.

Przed pierwszym.

Koniec miesiąca... trzy obiady z papierka — jeszcze cieńsze kolacje... mimo tych oszczędności cały kapitał będący wczoraj w posiadaniu naszem t. j. mojem i mego przyjaciela i towarzysza doli i niedoli — wynosił: jednozłotowy przyzwoicie zniszczony papierek, dwie dziesięciogroszówki, siedem groszy w miedziakach i dwa znaczki pocztowe po pięć groszy.

Możnaby wytrzymać, gdyby nie apetyt i randka!

Po skrzętnych poszukiwaniach powiększyła się jeszcze nasza gotówka o dwadzieścia groszy znalezionych za kanapą, guzik z perłowej masy od pewnej wstydliwej części garderoby, wydobyty z kieszeni starej kamizelki i los loterji inwalidzkiej.

Poprawił nam się humor po tem odkryciu. Rozłożyliśmy nasze kapitały na stole i odbyli walną naradę nad ich użyciem.

Po zadysponowaniu obiadu i kolacji z bułek i herbaty, pozostawało nam nie licząc znaczków, guzika i losu — odłożonych na gorsze jeszcze czasy — trzydzieści siedem groszy, z czego trzydzieści przeznaczyliśmy na papierosy, a siedem postanowiliśmy zatrzymać na w...lki wypadek.

Co do randki to powzięliśmy chytry plan bezwzględnego unikania jakiegokolwiek lokalu, tłumacząc to naszym „Schatzom“ — pragnieniem spędzenia boskiego popołudnia, zdala od zgiełku i trudu miasta, na łonie natury. Udawało nam się to nieraz, byliśmy pewni, że i dziś nie zawiedzie, byleby tylko z niebios nie spadła niespodzianka w postaci deszczu.

Kiedy po takiem postawieniu sprawy chłopiec pobiegł po sprawunki a w dodatku słońce zajrzało do naszej garsoniery, tak się nam lekko i wesoło zrobiło na duszy i ciele, że z wezbranych radością piersi, wydarł się tak gromki okrzyk zwycięstwa, jakim nie ryczał z pew. lew afrykański Scipio na gruzach zdobytej Kartaginy.

W oczekiwaniu na przybycie prowiantu kończyliśmy naszą toaletę wesoło przytem dośpiewując.

Lecz nieszczęście chodzi za człowiekiem jak cień. W chwili największej radości przychodzi zwykle katastrofa. Wszystko runęło w gruzy.

Chłopak wrócił z pustemi rękami... papierowy złoty był fałszywy...

M.

Reklama w Ameryce.

Co na to policja?

Wielkomiejskie życie pełne jest gwaru, ruchu, ciągle zmieniających się wrażeń. Jak tu dotrzeć do uwagi tłumu, czem zmusić śpieszących się przechodniów do zatrzymania się bodaj na chwilę, do przeczytania afisza, wezwania, anonsu.

Zadania artystycznej reklamy, to wielki nowoczesny problemat. Przoduje w tej wynalazczości i rekordach niewyczerpanej energji — oczywiście Ameryka. Staje się ona ojczyzną nowej zupełnie sztuki, stosowanej, zrodzonej w XX wieku, sztuki reklamy.

Oto np. w New-Yorku, na głównej ulicy przed teatrem, w którym ma być wyświetlony nowy film p. t. „Król szybkości“, uwagę śpieszących się przechodniów przykuwa widok połamanych, przewróconych benzynowych rumaków. A więc znowu katastrofa! Śladów krwi nie widać — za to dokoła leżą szczątki i połamane kawałki automobilów — które barykadują przejście na chodniku.

Widok ten budzi zgrozę. Tłum przystaje na chwilę, zaczyna się interesować i dowiaduje się na miejscu.. że katastrofy naprawdę nie było, ale za to naprzeciw w kino-teatrze, dzisiejszego wieczoru wyświetlony będzie nowy, wspaniały obraz, którego bohaterem ma być „Król szybkości“.

A oto w Pitsburgu, pomysłowy właściciel kina, gdzie wyświetlany ma być sensacyjny obraz p. t. „Miłość“, wpada na inny pomysł. Od rana miasto jest zasypane afiszami — kolorowe ulotki obiecują niezwykłe niespodzianki: „Pośpieszcie wszyscy do kina na „Miłość“. Dla zakochanych przygotowują się po seansie specjalne przyjemne niespodzianki. Panie! zaproście na dzisiejszy seans najpiękniejszych i najmilszych panów, z pośród swych znajomych.“

Teatr jest w oblężeniu. Po skończonym seansie nie zapalają świateł, a na ekranie zjawia się wezwanie — „Zakochani! korzystajcie z chwileczki ciszy i ciemności. Administracja teatru zezwala wszystkim obecnym na sali panom ucałować swe urocze sąsiadki! Zakochani nie traćcie czasu! — wnet błyśnie światło!“ A tymczasem orkiestra przygrywa popularną piosenkę amerykańską: „Pocałuj mię prędko!“

Rekord pomysłowości wziął jednak sprytny właściciel kina w pewnem małem miasteczku w Ameryce. Pewnego poranku mieszkańcy Country town zostali nagle obudzeni o godz. 5-ej rano armatniemi wystrzałami i istną kanonadą. W miasteczku powstała panika. Najfantastyczniejsze domysły powstawały w głowach, nawpół obudzonych, przerażonych obywateli. Gdy w kilka minut całe miasteczko wybiegło na ulice, pragnąc jaknajprędzej dowiedzieć się, o co chodzi... wręczono wszystkim kolorowe ulotki, zawiadamiające o niezwykłym obrazie, który dnia tego ma być wyświetlony w jedynym kino-teatrze.

Niewiadomo tylko, jak policja amerykańska reaguje na owe pomysły sprytnych właścicieli kinowych przedsiębiorstw.



Urzędnicy biur Ligi Narodów po zamknięciu ostatniej sesji.

Życie ekonomiczne.

Przez amerykańskie szkła.

Sytuacja naszego kraju w oświetleniu posła Stanów Zjednoczonych p. Stetsona. Słowa troskliwego przyjaciela.

Poseł Stanów Zjednoczonych p. Stetson na bankiecie wydanym w warszawskiej Resursie Obywatelskiej wygłosił mowę, z której pewne ustępy są ciekawe jako oświetlenie naszej sytuacji z punktu widzenia Amerykanina.

Zdaniem naszem rząd winien wywierać jaknajmniejszy wpływ na życie jednostki, jak również na życie ekonomiczne kraju. Tutaj zaś — sądząc ze słów panów — mam się przekonać iż rząd jest powołany do wykonywania funkcyj ekonomicznych, które u nas są pozostawione inicjatywie prywatnej.

Przemysł polski musi wzrastać po woli, w tych rozmiarach na jakie pozwalają prawa ekonomiczne. Rozwój przemysłu musi iść powoli, i jednocześnie z nim — rozwój, nowych metod oraz środków komunikacyjnych.

W Ameryce, jak panowie wiedzą, najgłówniejszem żajęciem każdego jest jego „business": Uważamy, że obowiązkiem każdego jest zajęcie się tym lub innym „businessem".

W Ameryce interesa doszły dó rozmiarów olbrzymich i z tego powodu poświęcamy wiele uwagi zagadnieniu określania zdolności jednostek; i to w wielkiej mierze przyczynia się do osiągnięcia wybitnych rezultatów przez poszczególne osoby. Przed paroma laty kilkuset wybitnych przemysłowców niezależnie jeden od drugiego, wypowiedziało się na piśmie co do tego, jakie, zdaniem ich, przymioty są potrzebne w celu osiągnięcia powodzenia. Doszli oni do przekonania, że niżej wymienione trzy przymioty — chociaż nie zawsze towarzyszy im powodzenie — są jednak prawie konieczne do jego osiągnięcia, t. j. oszczędność, ciężka praca i uczciwość. Co się tyczy uczciwości, to o niej nie warto jest szerzej mówić, gdyż wiadomo, iż jest ona niezbędnym atrybutem wzajemnych ludzkich stosunków na całym świecie. Co się tyczy ciężkiej pracy, to należy dawać za otrzymywane pieniądze odpowiednią pracę; to się tyczy zarówno najprostszago robotnika, jak i odpowiedzialnego kierownika wielkiego przedsiębiorstwa; pracownik winien interesować się w najwyższym stopniu pracą, którą spełnia. Nakoniec zaś praca obecna winna być zawsze przygotowaniem do pracy przyszłej, która winna być doskonalszą i skuteczniejszą.

Co się zaś tyczy oszczędności. to nie polega ona na stosowaniu się do tego, „czy mogę sobie na to pozwolić", ale raczej do tego, „czy mogę się bez tego obejść". Zasada powyższa tworzy przyzwyczajanie się do oszczędności samokontroli i powściągliwości. Oszczędności poszczególnych jednostek są bogactwem kraju.

Na końcu mych spostrzeżeń muszę nadmienić, iż przewiduję świetną przyszłość dla waszego wspaniałego kraju. Wprost trudno pojąć, iż kraj, który przez półtora wieku znajdował się w tak ciężkich, graniczących z niewolnictwem stosunkach mógł jednakże przez cały ten czas zachować swoje ideały, swą kulturę, swój język. Nie mogę przypuścić, aby takiemu narodowi zabrakło sił żywotnych, wytrwałości i umiejętności do opanowania czasowych trudności.

Panowie musicie mieć takąż samą wiarę w siebie samych, wiarę która podtrzymywała ducha waszego podczas dni niepomiernie cięższych od obecnych.

Brak zaufania do weksli sowieckich.

Rosja żąda długoterminowego kredytu.

Dla Polski nie mogą być obojętne stosunki handlowe Rosji z krajami europejskiemi, gdyż warunki, na jakich te państwa gotowe są zawrzeć tranzakcje z Sowietami, świadczą o stopniu zaufania do nich. Z tego powodu na uwagę zasługują szczegóły o handlu z Z. S. S. R., podane przez „Industrie und Handelszeitung" w związku z rokowaniami o zawarcie umowy handlowej pomiędzy Niemcami a Rosją.

Wskutek pomyślnego wyniku tegorocznych zbiorów specjalna komisja sowiecka poczyniła pewne zakupy towarów w Niemczech, Francji, Włoszech, Szwecji i Anglji. Ze względu jednak na warunki kredytowe, jakich domagają się Sowiety, zawieranie tranzakcyj napotyka na duże przeszkody, wskutek czego ilość zamówień, jakie przyjął przemysł angielski jest niewielka, gdyż przemysł ten nie może udzielać długoterminowego kredytu wekslowego.

W zakresie maszyn rolniczych i wirówek zdołał się umocnić na rynku rosyjskim przemysł szwedzki, i to dzięki temu, że swe wyroby sprzedaje na weksle 6 i 9-miesięcz. dyskontowane następnie w niektórych bankach szwedzkich. Natomiast żaden bank londyński nie dyskontuje weksli sowieckich i we wzajemnych stosunkach handlowych między Rosją i Anglją nie ustaliły się dotychczas jeszcze żadne ogólne formy postępowania.

W Niemczech zaś Reichsbank dyskontuje weksle sowieckie, lecz muszą one być żyrowane przez duże, znane firmy krajowe. Pozatem „Garantie und Kreditbank für den Osten" wyraził gotowość skupu tych weksli. Również „Deutsche Bank" i „Berl. Handelsgesellschaft" zamierzają podobno z pewnemi zastrzeżeniami, przyjmować 4-miesięczne weksle sowieckie.

Na małą wartość weksli bolszewickich i na konieczność silnej ich gwarancji, w razie gdy nasz handel uzna za stosowne niemi się posługiwać, trzeba zwrócić uwagę.

Obecnie brak zaufania do tych weksli, ujawniający się szczególnie w praktycznej i trzeźwej Anglji, popiera słuszność tych zastrzeżeń. Powinno to być przestrogą dla przedstawicieli naszego przemysłu i handlu, którzy nawiązując stosunki z Sowietami, powinni pod względem form kredytu zachować nadzwyczajną ostrożność. To, że Szwecja zdołała ożywić swój handel z Sowietami dzięki temu, iż sprzedaje na weksle 6 i 9-miesięczne, nie powinno być dla nas zachętą do naśladowania tego rodzaju tranzakcyj.

Wolno innym ryzykować, naszą zaś dewizą w stosunkach handlowych z Rosją sowiecką powinno być: jaknajmniej weskli, szczególnie długoterminowych, a jaknajwięcej tranzakcyj gotówkowych.



Paryska jesienna moda żabotowa zawojowała obecnie całą Amerykę i uważana jest przez tamtejsze modnisie za klęskę.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Stan rynków łódzkich w dniu dzisiejszym przedstawiał się niezwykle dobrze. Dowóz wszelkich artykuły, w szczególności zaś ogrodowizny i nabiału, nadzwyczaj wielki.

Mimo to ceny miast obniżyć się, powiększyły się nieco.

I tak płacono:

Nabiał: masło 4.00—4.40; masło śmietankowe 4.30—4.80; jajka 1.70—1.90; jajka skrz. 1.50—1.80; śmietana (cena za 1 litr) 1.60—1.80; ser (cena za 1 kg.) 1.40—1.70; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.50—7.00; kaczka 4.00—6.00; gęś 8.00—11.00; indyki 10.00—13.00; za kurczaki płacono od 2.00—3.50.

Ceny drobiu wzrosły najznaczniej, pomimo to popyt nań był największy.

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kilogr.) ziemniaki 5.50—6.00; buraki od 8.00—10.00; marchew 11.00—14.00. zł.

Ceny ogrodowizny, przedstawiały się następująco:

Ogórki (cena za 1 sztukę) od 4—30 groszy; kalafiory 0.30 do 1.00; główka kapusty 0.10—0.40 pomidory (cena 1 kilograma) 1.00—1.30.

Ceny owoców i grzybów, których na rynkach bardzo wiele, bez zmian.

Ruch na rynkach duży.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego. Za 100 złotych: Zurych 86,50, Wiedeń czeki 116,75—117,25 bankoty 115,50 — 116,50, Praga 558, Berlin noty większe 68,65 — 69,36, drobne 67,66 — 68,34, wypłaty na Katowice 68,82 — 69,18, na Poznań 69,07 — 69,43, na Warszawę 69,08 — 69,38, Gdańsk 86,64 — 86,86 Londyn za 1 funt szterlingów 29.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe.— Nowy Jork 4,84 1/4, Holandja 12,04 3/4, Francja 102,30, Belgja 108,10, Włochy — 119,50, Niemcy 20,34, Szwajcarja 25,10, Hiszpanja 33,76, Portugalja 2,50, Danja 20, Szwecja 18,03, Norwegja 23,95, Helsingfors 192,12, Praga 163,50,

Paryż. Notowania końcowe. Londyn— 102,28, Nowy Jork 21,12, Belgja 94,47, Hiszpanja 302,75, Włochy 85,50, Szwajcarja — 407,25, Danja 512, Holandja 849, Norwegja 426, Szwecja 567,50, Praga 62,70, Rumunja 9,90, Wiedeń 2,97.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 86,64 — 86,86, czek na Londyn 25,205, telegraficzna wypłaty na Berlin 124,220 — 124,530, Warszawę 85,77 — 85,98, na Kopenhagę 126,342— 126,658.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż — 24,52, Londyn 25,10, Nowy Jork 5,18,2, Belgja 23,25, Włochy 21, Hiszpanja 74,48, Holandja 208,35, Berlin 1,23,3, Wiedeń 73,15, Sztokholm 139,25, Oslo 104,25, Kopenhaga 125,50, Sofja 3,79, Praga 15,35,5, Warszawa 86,50, Budapeszt 0,72,5, Białogród — 9,18,7, Ateny 7,46, Konstantynopol 2,94, Bukareszt 2,45, Helsingfors 13,07.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,84 3/16 Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4,73 3/4, Bruksela 4,52, Rzym 4,05, Madryt 14,37, Bern 19,30, Amsterdam 40,20, Sztokholm 26,86, Oslo 20,15, Kopenhaga 24,15, Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,014, Białogród 1,77,50, Buenos Aires za 1 peso 40 5/8, Rio de Janeiro za 1 milreis 14,12, Londyn weksle 60-dniowe 4,80 1/4. Londyn weksle na okaziciela 4,83 7/8, Montreal 4,84 1/8.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 20, Nowy Jork 4,14, Hamburg 98,30, Paryż 19,70, Antwerpja 18,80, Zurych 79,85, Amsterdam 166,60, Sztokholm 111,10, Oslo 84,20, Helsingfors 10,44, Praga 12,28, Rzym 17.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18,03,5, Bruksela 16,80, Kopenhaga 90,60, Oslo — 76,25, Helsingfors 9,41, Reszta pozycyj jak w notowaniach z dnia wczorajszego.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12,05, Berlin 0,59,23, Szwajcarja 48,05, Wiedeń — 0,35,10, Kopenhaga 60,25, Oslo 50,42,5 Bruksela 11,16,5, Madryt 35,67,5, Włochy 10,10, Praga 7,37, Helsingfors 627, Warszawa 0,425. Reszta pozycyj jak w notowaniach z dnia wczorajszego.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 1. 10. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy. — Październik 12,17, styczeń 12,01, marzec 12,06, maj 12,07.

Nowy Jork, 1. 10. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 122,000, wewnątrz kraju 34,000, wywóz do Anglji — 83,000. Loco 23,55 październik 23,27—23,30 grudzień 23,35—23,37, styczeń 22,62—64. marzec 22,85 — 90, kwiecień 22,96, maj — 23,07 — 08, lipiec 22,75 — 77.

Nowy Orlean, 1. 10. Bawełna. — Loco 23,80, październik 22,72, grudzień 22,70 styczeń 22,62, marzec 22,70, maj 22,69.

Brema, 1. 10. — Bawełna amerykańska 25,69 centów dolarowych za lbs.

Rekord pracy poselskiej.

60 lat parlamentarzystą.



Ten rzadki jubileusz obchodził duński mąż stanu i wielokrotny minister Klaus Berntsen, który od wszystkich parlamentarzystów świata otrzymał przy tej okazji szereg życzeń.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś pierwsze przedstawienie dla członków zrzeszeń inteligenckich. Dany będzie po cenach zniżonych „Sen nocy letniej". Będzie to 15-te od wystawienia widowisko szekspirowskiego arcydzieła.

Jutro o godz. 3 m. 30 po południu drugie w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych „Sen nocy letniej". Wieczorem po raz 3-ci świetna, pełna humoru, werwy i dowcipu komedja w 4 aktach de Flersa i Croisset'a „Nowi panowie", z Stefanją Jarkowską, Konstantym Tatarkiewiczem i Jerzym Woskowskim w rolach naczelnych. Artyści po pozbyciu się tremy premjerowej grają z porywającą werwą, zdobywając po każdem zapadnięciu kurtyny, a nierzadko i na otwartej scenie huczne oklaski szczerze rozbawionej publiczności.

W niedzielę, o godz. 3 min. 30 po południu po raz pierwszy po cenach zniżonych, znakomita komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" z Gzylewską, Żmijewską, Szymańskim, Woskowskim i Kochanowiczem w rolach głównych. Wieczorem po raz 4-ty „Nowi panowie".

W próbach pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza arcydzieło Zygmunta Krasińskiego „Nieboska komedja" oraz pod kierunkiem reżysera Konstantego Tatarkiewicza najnowsza komedja w 3-ch aktach Alfreda Savoira-Poznańskiego „Wielka księżna i chłopiec hotelowy"

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, o godz. 8 m. 15 wieczorem premjera wesołego wodewilu ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia", która dzięki niezwykle urozmaiconej akcji zdobędzie niewątpliwie zasłużone powodzenie. Akcję ożywiają kuplety aktualne, które odśpiewają pp. Moranowicz, Urbański, Górecki, Bielecki. Reżyserował J. Pilarski. Dekoracje art. mal. B. Witkowskiego. Udział biorą panie: Bronowska, Brandtówna i ulubienica publiczności S. Zielińska oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Górecki, Moranowicz, Puchalski, Urbański, Zawiejski.

Jutro, w sobotę, po południu, o godzinie 4-ej dla młodzieży po cenach zniżonych (od 50 gr. do 1.50 zł.) dramat J. K. Galasiewicza „Wspólne winy", wieczorem o godz. 8.15 po raz drugi „Królowa przedmieścia". Kasa czynna codziennie od 12—3 i od 5—10 wiecz. w gmachu Teatru, przy ul. Ogrodowej 18.

W soboty i niedziele od 12—10 wieczorem bez przerwy.

———x———

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

———:———

„Apollo" — „Królowa Niewolników".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Królowa Saba".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Dwa strzały".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Demon morfiny".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Dziewica z Haremu"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Brzdąc".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" Kiedy kobieta zdradza męża
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dama od Maksyma"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Vidocq".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, i 9 wiecz.

Resursa — „Córka Faraona"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Rajski ptak"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Sen nocy letniej".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. ul. Ogrodowa Nr. 18 „Królowa Przedmieścia"
Początek o godz. 8.15.

—:—:—:—:—

TRUP Z ODCIĘTĄ GŁOWĄ NA TORZE KOLEJOWYM.

Na torze kolejowym w pobliżu ul. Obywatelskiej znaleziono w dniu wczorajszym trupa mężczyzny z odciętą głową. Jak ustaliło śledztwo są to zwłoki Adolfa Emilosza lat 38, który nie mogąc znaleźć pracy z rozpaczy rzucił się pod pociąg. Koła lokomotywy oddzieliły mu głowę od tułowia.

—:—:—:—:—

Ze Szkoły Plastyki i Rytmiki Paszke-Folakowej.

Szkoła powyższa uruchomiła tymczasem 5 klas; w najbliższych dniach zostanie otwarta jeszcze 1 klasa dla pań początkujących w godz. 7 — 8 wiecz., a druga dla dzieci w wieku szkolnym. Szkoła plastyki Paszke-Folakowej, mając za sobą 8-letnią praktykę, stosuje u dzieci metodę Dalcroze'a, a u dorosłych p. Paszkówna (która wróciła ze swych ponownych studjów zagranicznych) wprowadziła metodę Labana.

Dzięki dotychczasowej działalności, punktualności i porządkowi, szkoła cieszy się słusznem zainteresowaniem.

Zapisy do klas wyżej wspomnianych są jeszcze przyjmowane w lokalu szkoły (Piotrkowska 92, ostatnia oficyna) codziennie, prócz środy i soboty, od godz. 5 — 7 wiecz.

—:s:—

Kraj, gdzie dziewczęta wychodzą zamąż w dwunastym roku życia.

Narodowe stronnictwo kobiece w Stanach Zjednoczonych zamierza doprowadzić do reformy prawa małżeńskiego i uświadomić w tym kierunku ogół kobiet.

W 1923 roku wydano w Rhode Island w Ameryce nową ustawę małżeńską, według której dziewczęta mogą **wychodzić zamąż w dwunastym roku życia, a czternastoletni chłopcy mogą się żenić.** Do zawarcia takiego młodocianego związku małżeńskiego potrzeba zezwolenia ojca. Członkinie parlamentu kobiecego w Waszyngtonie domagają się, aby w tym wypadku rozstrzygali **oboje rodzice,** aby nie pomijano matki, której zdanie jest równie ważnem, a może ważniejszem, niż ojca.

W dniu 31 lipca 1925 roku, dwunastoletnia dziewczynka z Warren, Jennie Santos, wystosowała do magistratu podanie o zezwolenie na małżeństwo jej z **23-letnim** narzeczonym. Gmina nie mogła odmówić swego zezwolenia, ponieważ ustawa zezwala na małżeństwo dwunastoletniej dziewczynki, a ojciec dał swoje zezwolenie. Matki nie pytano się zupełnie. **A jednak któż lepiej, aniżeli matka, mógłby rozstrzygnąć, czy rzeczywiście dwunastoletnia jej córka** może przyjmować na siebie już obowiązki małżeńskie, czy w tym związku przedwczesnym znajdzie szczęście, czy po krótkim czasie nie zechce znowu uciec pod skrzydła opieki macierzyńskiej.

Tak pytają kobiety z parlamentu w Waszyngtonie...

—:—:—:—:—

Inne życie na Marsie.

w) Astronom obserwatorjum na górze Wilsona w Stanach Zjednoczonych p. Jone zakomunikował na zjeździe astronomów Ameryki, że udało mu się sposobem spektroskopicznym ustalić odsetek tlenu i wodoru w atmosferze Marsa.

Według jego obserwacyj pierwiastki te są tam w ilości daleko niższej, niż na ziemi. Ilość tlenu wynosi np. zaledwie 60 proc. ilości jej w atmosferze dokoła wierzchołka Ewerestu, a wodoru zaledwie 5 proc. ilości znajdującej się w atmosferze góry Wilsona.

Stąd wynika, że jeżeli jest życie na Marsie, to nie może być ono takie, jak na Ziemi.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników „	„ 2.70
Na prowincji „	„ 5.00
Zagranicą „	„ 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.